Nr 93. We Lwowie Piątek dnia 24. Kwietnia 1885. Rok XVIII.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," ulica Jagiellońska liczba 14.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr.— miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do ... ji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego." Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów 23. kwietnia.

Dziwną fazę przebywa właśnie zatarg angielsko-rosyjski. O treści ostatnich raportów telegraficznych jenerała Lumsdena (cyfrowanych i trzymanych w ścisłej tajemnicy) wiadomo dotąd tylko tyle, że zaprzeczają one w najgłówniejszym punkcie twierdzeniom jen. Komarowa. Lumsden utrzymuje stanowczo, że Afganie nie prowokowali bynajmniej komendanta rosyjskiego, a użyli najniezbędniejszych środków obrony dopiero wówczas, kiedy 3000 Rosjan zagroziło bezpośrednio ich pozycji. Nad treścią raportów Lumsdena odbyła się Rada ministrów, a Rząd złoży w Izbach odnośne sprawozdanie, prawdopodobnie przy sposobności rozpraw nad żądaniem kredytu 12 miljonów funt szt. na cele wojenne.

Tymczasem z wiadomościami o zbrojeniach angielskich, donoszą równocześnie telegramy londyńskie, że Rząd królowej zażądał już, lub zażąda wkrótce od Rządu rosyjskiego desawuowania jenerała Komarowa. Nie trudno przewidzieć, że w Petersburgu nie poddadzą się temu żądaniu, natomiast opinja publiczna w obu stolicach rosyjskich występuje przeciw Anglji już nie z powodu granicznego sporu w Afganistanie, ale z innej wcale niespodziewanej przyczyny.

Pozór do nowego zatargu z Anglją, znalazła Rosja w postępowaniu Anglji na drugim krańcu Azji, na morzach chińskich. Na wyspie Quelpaert (na południowym punkcie półwyspu Korejskiego) zaanektowała Anglja port Hamilton.

Otóż fakt ten uważa dziś Rosja jako *casus belli* i żąda natychmiastowego ustąpienia Anglji z portu Hamilton, inaczej bowiem staje się wojna nieunikniona. Port ten ma dla Anglji wielką wartość nietylko jako stacja węgla, ale także jako punkt strategiczny, z którego to względu nazwano go „Gibraltarem azjatyckim".

Wiadomo, że port Hamilton zajęła Anglja za wyraźnem przyzwoleniem Chin; tymczasem Rosja grozi państwu Niebieskiemu odwetem, jeśli nie odbierze Anglji natychmiast to, co jej odstąpiło. Kwestja ta zaczyna przybierać groźną postać i może łatwo dać powód do zawikłań niebezpiecznych.

Być jednakże może, że Rosja podniosła w tej chwili „kwestję Hamiltonu" tylko dlatego, aby sprowadzić dywersję w „kwestji afgańskiej" i aby w razie danym, w zamian za zrobione Anglji koncesje w Chinach, uzyskać od niej pewne ważne ustępstwa w Afganistanie. Bądź co bądź, widzi się Anglja obecnie z dwóch stron zaszachowaną i tylko chwyceniem się środków bardzo energicznych i stanowczych może uniknąć grożącego jej mata.

Wypowiedziana wczoraj przy zamknięciu Rady państwa mowa tronowa nie odpowiedziała oczekiwaniom prawicy. Zawiera ona przedewszystkiem suche zestawienie owoców ubiegłej sześcioletniej sesji parlamentarnej, a prócz tego pod względem ekonomicznym zapowiedź nieustannej dążności Rządu do przywrócenia równowagi w budżecie państwowym, a pod względem politycznym jedynie tę wskazówkę, że Rząd w przyszłości kroczyć będzie raz obraną drogą.

Jeżeli zważymy, że przez cały przeciąg kadencji Rząd chlubił się tem, że stoi po nad stronnictwami, a dopiero w ostatniej chwili przyznał się do ściślejszego związku z prawicą, to wskazówka wspomniana mowy tronowej nie przedstawia się tak jasno, jakby to nietylko ze względu na wewnętrzną sytuację polityczną, ale i przyszłe wybory do parlamentu było pożądanem.

Być może, że Rząd zachował sobie wyjawienie swojego dalszego programu aż do chwili, kiedy monarcha otworzy nową sesję Rady państwa, ale z tych słów, które wczoraj wypowiedziane zostały od tronu, stronnictwa prawicy nie wysnują wielkiej otuchy i ożywczego hasła do nowych wyborów.

Odnoszący się do Galicji ustęp mowy tronowej stwierdza jedynie potrzebę uregulowania rzek galicyjskich.

Do tematu tego powrócimy jeszcze niebawem.

Ministerstwo zatwierdziło projekt Namiestnictwa co do wykonania budowli wodnej na Sanie pod Majdanem Zbydniowskim kosztem 5850 złr., które ze skarbu państwa pokryte zostaną.

Z rządowych funduszów zapomogowych wysłano do Wieliczki 2000 złr. dla ludności niedostatkiem zagrożonej.

Wydział krajowy uchwalił dnia 21. b. m. udzielić dalsze pożyczki bezprocentowe na zakupno nasion na zasiewy jare, następującym powiatom: Brzeskiemu dla obszaru dworskiego „Dobrociesz" kwotę 200 złr., Stanisławowskiemu dla obszaru dworskiego „Pitrycz" kwotę 700 złr., Dobromilskiemu dla obszaru dworskiego „Krecow" kwotę 500 złr., Tłumackiemu dla włościan kwotę 2.000 złr., Żydaczowskiemu dla włościan kwotę 2.000 złr., gr. kat. proboszczowi ks. Apolinaremu Filipowskiemu w Młyniskach powiatu Żydaczowskiego kwotę 150 złr., i gr. kat. proboszczowi ks. Janowi Fedonowiczowi w Michałówce powiatu Jarosławskiego kwotę 120 złr.

Wydział krajowy pragnąc na podstawie wydanej już ustawy państwowej o regulacji rybactwa w rzekach śródziemnych przedłożyć Sejmowi na najbliższej sesji projekt krajowej ustawy rybackiej, postanowił zwołać na dzień 15. maja br. ankietę celem ułożenia takiego projektu. Zaproszenie do wzięcia udziału w tej ankiecie otrzymają pp. dr. Michał Bobrzyński, prof. Uniwersytetu z Krakowa, hr. Włodzimierz Dzieduszycki, Aleksander Gostkowski właść. dóbr z Tomic, Józef Louis-Wawel radca wyż. Sądu kraj. z Krakowa, dr. Maksymiljan Nowicki prof. Uniwersytetu z Krakowa, dr. Kajetan Orlecki radca dworu ze Lwowa, hr. Artur Potocki właśc. dóbr z Krzeszowic, dr. Maksymiljan Zatorski prof. Uniwersytetu z Krakowa, dr. Fryderyk Zoll prof. uniwersytetu z Krakowa i dr. Józef Wereszczyński członek Wydziału krajowego.

Mowa tronowa odczytaną została przez cesarza wśród zwykłego ceremonjału. Obecnymi byli: Następca tronu, arcyksiążęta, ministrowie, dostojnicy dworscy, członkowie Izby panów i Izby deputowanych pod przewodnictwem swych prezydentów, ciało dyplomatyczne, inni dostojnicy itd. Arcyks. Stefanja była obecna w loży zarezerwowanej dla dworu naprzeciwko tronu. — Cesarz w mundurze marszałka odczytał donośnym głosem mowę tronową. W chwili pojawienia się cesarza i po odczytaniu mowy tronowej wzniósł przewodniczący Izby panów trzechkrotny okrzyk na cześć cesarza, który zgromadzenie każdym razem z zapałem po trzykroć powtórzyło. W chwili, kiedy cesarz wychodził z sali ceremonjalnej, wzniósł przewodniczący Izby panów po raz trzeci okrzyk na cześć cesarza, który zgromadzeni z entuzjazmem powtórzyli, i któremu towarzyszyły okrzyki: „Slava!" i „Zivio!"

Z powodu znanego czytelnikom doniesienia z Rudek, że ck. powiatowa Dyrekcja Skarbu w Samborze wezwała Zarząd czytelni ludowej i Towarzystwo ochotniczej straży ogniowej w Rudkach do przedłożenia fasyj dla wymiaru ekwiwalentu, pisze urzędowa *Gazeta Lwowska*: „Jeżeli doniesienie to opiera się na fakcie, (a niezawodnie że na fakcie, bo nawet Magistratowi lwowskiemu nadesłał urząd wymiaru należytości, mnóstwo wezwań do doręczenia wszystkim stowarzyszeniom. Przyp. Red. *Dz. Pol.*), to zapewne Zarząd czytelni i wydział Towarzystwa ogniowej straży ochotniczej w Rudkach nieomieszkają przytoczyć władzy Skarbowej okoliczności, które według obowiązujących od dawna ustaw i przepisów, stanowiłyby dla obu instytucyj tytuł do uwolnienia od ekwiwalentu. Jeżeli okoliczności takie zostaną wykazane, to wymiar ekwiwalentu z pewnością nie będzie przedsięwzięty, gdyż rozstrzygają w tej mierze postanowienia prawne i przepisy obowiązujące, jak powiedzieliśmy, nie od niedawna dopiero, lecz od lat dwudziestu kilku, więc znane już dostatecznie. Mianowicie taryfa, obowiązująca na mocy ustawy z dnia 13. grudnia 1862 wymienia Zakłady, które wolne są od opłaty ekwiwalentu. Uwolnienie to przyznane jest Zakładom, mającym na celu oświatę, zadania dobroczynne i humanitarne, a rozciąga się na majątek ruchomy, jeżeli takowy na zawsze przeznaczony jest dla celów wyżej wskazanych. W razie, jeżeli zachodzą tylko niektóre kryterja powyższe, nie zaś wszystkie razem, uwolnienie nie ma miejsca.

Tak zawsze zastosowywana była ustawa, a Ministerstwo skarbu nie wprowadziło pod tym względem żadnej innowacji, którąby położyć można na karb jednostronnego wysuwania interesów fiskalnych. Trybunał administracyjny odmówił tytułu do uwolnienia od ekwiwalentu ruchomemu tylko majątkowi Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, kasy zapomogowej oficjalistów prywatnych, funduszu pensyjnego oficjalistów prywatnych, funduszu krajowego, stowarzyszenia pogrzebowego, a to z powodu, że w danych wypadkach nie zachodziły wszystkie wymagane w ustawie kryterja uwolnienia od ekwiwalentu. Co do ochotniczych straży pożarnych, musimy osobno zaznaczyć, że sprawa obowiązku tych stowarzyszeń do opłaty ekwiwalentu była przedmiotem interpelacji wniesionej ostatniemi czasy w Radzie państwa i że obecnie zarządziło Ministerstwo Skarbu, aby władze skarbowe uwalniały ochotnicze straże pożarne od opłaty ekwiwalentu co do kas zapomogowych i przyrządów oraz innego majątku ruchomego pod warunkiem, jeżeli w statutach wyraźnie orzeczone zostało stałe przeznaczenie majątku na cele humanitarne lub dobroczynne. Także co do przyrządów do gaszenia ognia, które stanowią własność gmin, nie ma zastosowania wymiar ekwiwalentu, jeżeli przyrządy te oddane zostały do użytku stowarzyszeniom ochotniczej straży ogniowej.

Ordynacja wyborcza Rady państwa.

I. O okręgach wyborczych, ciałach wyborczych i miejscach wyboru.

Z postanowień ordynacji wyborczej wyjmujemy ważniejsze paragrafy:

§. 2. Deputowani z większych posiadłości ziemskich w Galicji z Krakowem, wybierani w dwudziestu okręgach wyborczych.

Wyborcy każdego z tych okręgów wyborczych, tworzą jedno ciało wyborcze.

§. 4. W kurji wyborczej miast, miasteczek i miejscowości przemysłowych, tworzą uprawnieni do wyboru każdego okręgu wyborczego, z wyjątkiem Tryestu jedno ciało wyborcze.

§. 5 Izby handlowo-przemysłowe wybierają same dla siebie lub wspólnie z miejskiemi okręgami wyborczemi.

W ostatnim przypadku jednakże wybierają członkowie każdej Izby handlowo-przemysłowej w osobnem zgromadzeniu wyborczem.

§. 6. Okręgi wyborcze dla kurji wyborczej gmin wiejskich, utworzone zostały z kilku okręgów sądowych.

§. 9. Uprawnionym do wyboru w ogólności jest każdy własnowolny obywatel państwa austrjackiego płci męzkiej, który ukończył 24 rok życia i nie jest wykluczony od prawa wyboru (§. 20.). Tylko w kurji wyborczej większej posiadłości (najwyżej opodatkowanych) służy prawo wyboru także kobietom własnowolnym, które mają 24 lat i nie są od prawa wyboru wykluczone.

O ile jednak prawo wyboru w kurji większych posiadłości ziemskich zawisło stosownie do postanowień ordynacji wyborczej sejmowej od najmniejszej kwoty rocznego podatku od nieruchomości (Realsteuer), wymagać się będzie do wykonywania prawa wyboru do Rady państwa, aby kwota rocznego podatku gruntowego wynosiła najmniej cztery piąte części tej kwoty najmniejszej.

W kurji miast i gmin wiejskich uprawnieni są do wyboru prócz tych, którzy stosownie do ustępu 3 niniejszego paragrafu to prawo posiadają, także członkowie gminy do wyboru deputowanych lub wybierających uprawnieni, którzy podatków stałych rządowych płacić mają najmniej 5 złr. na rok i czynią zadość innym warunkom prawa wyboru do Rady państwa.

§. 10. Wybór deputowanych z gmin wiejskich dokonywa się przez wyborców, którzy mają być wybrani z pośród uprawnionych do wyboru członków gmin.

Każda gmina okręgu wyborczego wybiera na 500 mieszkańców jednego wyborcę. Liczba pozostała po podzieleniu całej liczby członków gminy przez 500, uważaną będzie za równą 500.

Gminy liczące mniej niż 500 członków, wybierają jednego wyborcę, W wskazanych w §. 7. ustęp 3 gminach, miejscowość wybierająca w kurji gmin wiejskich, albo jeżeli jest ich więcej, wszystkie takie miejscowości uważane będą za jedną gminę co do liczby wybrać się mających wyborców.

§. 12. Każdy uprawniony do wyboru może swe prawo wyboru wykonywać w zasadzie tylko osobiście.

Wyjątkowo może prawo wyboru w kurji większych posiadłości (najwyżej opodatkowanych) być wykonywane przez pełnomocników.

§. 14. W czynnej służbie zostające osoby wojskowe, mogą, z wyjątkiem urzędników wojskowych, wykonywać prawo wyboru w kurji większych posiadłości (najwyżej opodatkowanych) tylko przez ustanowionych pełnomocników.

Kobiety wykonują swe prawo wyborcze w tej kurji, w sposób przepisany przez ordynację wyborczą krajową.

§. 17. Każdy uprawniony do wyboru, może w tym samym kraju raz tylko swoje prawo wyborcze wykonać.

Uprawnieni do wyboru z większych posiadłości ziemskich w Galicji, których dobra do wyboru uprawniające leżą w dwóch lub więcej okręgach wyborczych, wykonywują swe prawo wyboru w miejscu wyborów tego powiatu, w którym od swej posiadłości ziemskiej opłacają największy podatek.

§. 19. Wybieralnymi przy wyborze deputowanych do Rady państwa, są w każdym z krajów w Radzie państwa reprezentowani wszyscy mężczyzni, którzy posiadają prawo austrjackiego obywatelstwa przynajmniej od trzech lat, ukończyli już 30 rok życia i w jednym z tych krajów są uprawnieni do wyboru (§. 9.), albo wybieralni do Sejmu krajowego.

§. 20. Od prawa wyboru i wybieralności wykluczone są tak przy wyborze deputowanych, jakoteż i przy wyborze wyborców:

1. osoby, zostające pod opieką, albo kuratelą;

2. osoby, które pobierają zaopatrzenie ubogich z publicznych albo gminnych funduszów, albo takie wsparcie pobierali w roku bezpośrednio poprzedzającym wybory;

3) osoby, na których majątek otwarto konkurs w czasie postępowania konkursowego:

4) osoby, które skazane zostały na karę za jakąś zbrodnię, albo za przekroczenie kradzieży, sprzeniewierzenia, za uczestnictwo w tychże, albo za przekroczenie oszustwa (§§. 460, 461, 463. 464 ust. kar.).

Korespondencje.

Wiedeń, 21. kwietnia.

(*Wiadomości parlamentarne. Posiedzenie piętnastówki. Wiadomości polityczne i osobiste*).

(R) W godzinach południowych był parlament austrjacki bardzo ożywiony. Od godziny 11. obradował w swojej sali klub zjednoczonej lewicy, zastanawiając się najprawdopodobniej nad sprawami odnoszącemi się do wyborów. Prócz tego widzieć można było w lokalach Izby poselskiej bardzo wielu innych posłów, nie należących do tego stronnictwa. Jutro uroczyste zamknięcie sesji w sali tronowej, więc już dziś jest bardzo wielu posłów obecnych w Wiedniu. A szczególnie licznie — zaznaczamy to z naciskiem — reprezentowani są Polacy. Już wczoraj przybyło ich bardzo wielu, reszta przybywa dziś wieczorem, tak że jutro znajdą się tu prawie wszyscy z bardzo nielicznymi wyjątkami tych, którzy rzeczywiście w żaden sposób przybyć nie mogą. Dziś już twierdzić można prawie z pewnością, że Polacy znajdą się w największej liczbie.

Około godziny 12. w południe zebrała się też w gmachu parlamentu, na ostatnie posiedzenie komisja piętnastu. Obecną była przeważna część reprezentantów klubów prawicy. Byłoby rzeczą bardzo ciekawą znać szczegóły tego posiedzenia, lecz w interesie spraw, o których mówiono, postanowiono zachować je w tajemnicy. Nic więc bliższego o posiedzeniu tem nie podobna się było dowiedzieć, a to co może być wszystkim wiadome, streszcza się w niewielu słowach. Omawiano tam szanse stronnictw w niedalekich wyborach, przewidując prawdopodobny ich przebieg i wynik, rozważano, jakiby termin był najpożądańszym do zwołania Sejmów krajowych, kiedy możnaby już zwołać nowowybrany parlament i Delegacje wspólne itd. Przy tem podnoszono rozmaite życzenia i żądania w imieniu poszczególnych stronnictw, które powinienby Rząd uwzględnić tak w interesie własnym, jako też w interesie prawicy. Jak powiedziałem, szczegóły posiedzenia tego postanowiono zachować w tajemnicy, chociaż postanowienie to nie wyklucza możności znalezienia w jutrzejszych

---

Słowo wstępne dr. Balcera

do wykładów prawa polskiego na Uniwersytecie lwowskim.

Rozpoczynając tyle dla mnie zaszczytne zadanie wykładu prawa polskiego na tutejszej wszechnicy, pragnąłbym przedewszystkiem w kilku krótkich słowach zwrócić się do Was Panowie. Był czas, wcale jeszcze niedawny, kiedy wykład ten, zarówno w piśmie, jak i słowie, rozpoczynano od uzasadnienia użyteczności studjum prawa polskiego, od wykazania pożytków, jakie się z niem łączą. Objaw ten stał w ścisłym związku z innym, ze zdaniem utrzymującem się upornie w pewnych kołach, że nauka nasza nie ma już dziś racji bytu, jako że prawo polskie, obecnie nie obowiązujące, nie da się zastosować w praktyce. Ubliżyłbym powadze tego miejsca, z którego mam zaszczyt przemawiać, gdybym ze zdaniem tem, a raczej z konkluzją, którą zeń wyciągnięto, chciał się liczyć na serjo i walczyć na serjo. Nauka prawa polskiego jest umiejętnością, jak nią jest nauka innych praw, czy to w kształcie ich teraźniejszym, czy też dawniejszym dziejowym rozwoju; a skoro rzecz ta nie podlega wątpliwości, to już nie może podlegać jej ani użyteczność, ani racja bytu naszej umiejętności. Bo każda umiejętność uzasadnioną jest sama z siebie, jak uzasadnioną jest w psychicznej istocie człowieka dążność do poznania i rozumienia, a więc dążność do wiedzy, do tłumaczenia sobie zjawisk życia i świata, ich natury, ich przyczynowości, ich wzajemnego stosunku, ich wzajemnego związku.

Sądzę Panowie, że patrzycie na rzecz z właściwego punktu widzenia, że więc nie potrzeba mi już dłużej rozwodzić się przed Wami nad tą sprawą. Pozwólcie jednak, że zwrócę uwagę Waszą na inną jeszcze okoliczność. Każdy naród ma w obec nauki ważne do spełnienia zadanie: ma on obowiązek w ogólnym postępie wiedzy ludzkiej żywy i czynny brać udział, stąpać w jej kulcie z innemi narodami równym krokiem naprzód i ze swojej znów strony, w miarę sił i możności, przyczyniać się do dalszego jej rozwoju. Już zaś przedewszystkiem zbadać ma i wyjaśnić w sposób umiejętny wszystko to, co go bezpośrednio dotyczy, co sam wytworzył i rozwinął, w co sam tchnął siłę żywotną i ducha ożywczego; bo ducha tego nikt tak jak on nie zrozumie dobrze i nie wyświeci jasno i wszechstronnie. W obec prawa polskiego, jednego z najważniejszych objawów dawnego, samoistnego politycznego życia narodu polskiego, cięży na nas do spełnienia to samo ważne i doniosłe, w bogate następstwa i owoce obfitujące zadanie. Miejmy odwagę przyznać otwarcie, że nauka prawa polskiego nie stoi jeszcze na pożądanym stopniu doskonałości, w porównaniu zwłaszcza z analogicznemi dyscyplinami za granicą; ale z przyznania tego czerpmy tylko zachętę do tem gorliwszej i tem wytrwalszej pracy nad jej dalszym rozwojem i postępem. Praca ta, to nie rzecz, którąby nam wolno było traktować tylko od niechcenia, po dyletancku; praca ta, to nasz obowiązek. Rezultaty, do których doprowadzi, będą tem wydatniejsze, im więcej sił skupić około niej potrafimy, a zrozumienie obowiązku, który na nas cięży, tem trafniejsze, im bardziej rzecz tę uważać będziemy za wspólną naszą sprawę. Do tej wspólnej pracy nad rozwojem i postępem naszej umiejętności, zapraszam Was Panowie.

---

4)

PAN JAN.

Obrazek z lwowskiego bruku.

Przez

AUTORA „KŁOPOTÓW STAREGO KOMENDANTA"

(Ciąg dalszy.)

Od roku mieszkam w tym samym domu i płacę nie drogo, dzięki przyjaźni Jasia, który budując ową kamienicę wymówił sobie obszerniejszy lokal na trzy lata. Pani Janowa uważała, że pięć pokoi to są dla nich zbytki, więc odnajął mi dwa obok swego mieszkania, z których jestem bardzo zadowolony. Z tytułu więc tego sąsiedztwa i mając informację z innych źródeł, o których nie mogę wyraźniej czytelnikom powiedzieć, wiedziałem zawsze co się tam przez ścianę dzieje. No, i nie działy się zawsze bardzo przyjemne rzeczy, zważywszy na temperament pani Janowej, która już teraz przemieniła się poprostu w machinę roboczą, częstokroć stukającą, skrzeczącą i piszczącą jak każda machina źle kierowana. Będąc panną i szukając męża ubierała się przynajmniej i sztafirowała, aby się lepiej wydać, teraz już nie potrzebowała sobie zadawać żadnej subjekcji, więc zaniedbała się i nie oszczędzała. Prawda, że w domu wszystko szło jak w zegarku, że oszczędność i zapobiegliwość jej doprowadzone były do możebnych granic, że od rana do nocy była czynną, może trochę za głośno, ale za to ład i porządek panowały wszędzie. Słysząc narzekania męża na złe czasy, brała pieniędzy bardzo mało i sama obchodziła się byle czem, aby mu tylko ulżyć w wydatkach a wreszcie coś oszczędzić i czegoś się dorobić. Ale niestety dorobku tego ani widać. Jaś wiecznie był w interesach, wiecznie nibyto łożył na rozszerzenie tych interesów, co naturalnie musiało niecierpliwić panią Janową. Dla tego też bardzo często suszyła mu głowę, dopytując o sytuację majątkową, a rozmowa ich zaczynała się zwykle po kolacji, gdy w domu wszystko się uciszyło i to mniej więcej w ten sposób: Usiadłszy obok na kozetce i wziąwszy go za rękę (jak mnie się zdaje nie z czułości, ale żeby przypadkiem nie uciekł) zapytała czułym głosem:

— Jasiu! — no jakże tam interesa?

— Nie źle — odpowiada ziewając i oglądając się na łóżko czy posłane, albowiem okrutnie nie lubił tego rodzaju małżeńskiej pogawędki.

— Ciągle słyszę toż samo: nie źle, nie źle, a w rezultacie jakoś nic. Mój drogi, dziesięć lat już jakeśmy się pobrali, ty pracujesz, ja pracuję...

— To prawda, że ja pracuję — przerywa znów ziewając małżonek — bo jak przyjdę do domu na wieczór powiadam ci, jestem jak zbity.

— Ja tak samo już rąk i nóg nie czuję. Co to czworo dzieci, jedna sługa i dwoje uczyć i wszystko obszyć... dla tego mój Jasiu, już mi jest ciężko...

— No cóż robić, poczekaj i na nas przyjdzie czas...

— Ja nie narzekam i dwa razy tyle pracować mogę, tylko chciałabym raz widzieć początek rezultatu. Ot Kobyłecki postawił dom, Jarczewski słyszałam ma w banku kilka tysięcy...

— I mybyśmy mieli — przerywa mąż — żeby pooddawali ci co są winni...

— Trzeba dusić, mój kochany; trudno żebyśmy na darmozjadów pracowali.

— Phi, duś że tu kiedy nie ma z czego — odpowiada tonem znużonym.

— Strzałkowski zapłacił co?

— Daj mu tam pokój, to nieszczęśliwy człowiek. Odda jak odbierze sukcesję po stryju, ale teraz bieda u nich aż piszczy. Wczoraj przyszedł do mnie i powiada: jak Boga kocham całego majątku mam pięć centów i pokazuje portmonetkę, zlituj się, ratuj od śmierci głodowej...

— Pewnie dałeś co?

— A tybyś nie dała? Kolega szkolny, przyjaciel szczery, razem siedzieliśmy w kozie przez sześć miesięcy...

— Powiem ci prawdę, żebym nie dała.

— Wstydź się, Tosiu! — rzecze urażony — nie spodziewałem się żebyś miała tak twarde serce... Człowiek ginie z głodu, przyjaciel z kozy...

— Jasiu i ty mu wierzysz?

— Moja Tosiu, onby przecie nie kłamał.

— A jeżeli ja cię przekonam, że oni lepiej od nas żyją, że ona trzyma dwie sługi, że bywa w teatrze na każdej nowej sztuce, że panny się stroją...

— Ha, jeżeli kłamie, to niech będzie na jego sumieniu!...

— Otóż to u ciebie pełno takich przyjaciół i kolegów, którzy cię skubią i wyzyskują bezczelnie, gdy ja żałuję sobie kawałka bułki i resztki zjadam po dzieciach.

— Czy ja ci bronię jeść bułki! — rzecze urażony pan Jan — przecież nie żałuję, nie mówię, że nie dam...

Nie o to idzie mój Jasiu, wiem żebyś mi nie żałował, ale wiem, że zawsze ci ciężko i często się kręcisz o pieniądze, więc sumienie mi nakazuje oszczędzać na każdym kroku. A ileż mu też dałeś?

— Co dałem to dałem, na cóż ci ta wiadomość — rzecze rozdrażnionym głosem.

— Powiedz, tak dla ciekawości...

— No dałem trzy reńskie, ale co do niego pewny jestem, że do centa odda, niech tylko proces skończy... Poczciwe z niego chłopisko, choć może ona niezdarna, zwyczajnie jak córka obywatelska...

— Ej Jasiu, dałeś więcej, przyznaj się!

— Nie, nie dałem.

— No, popatrz mi w oczy?

— Cóż u djabła tak mię egzaminujesz jak smarkacza!

— Ale spojrzyj! — A widzisz, że kłamiesz... I powiedz mi, czy to się godzi marnować tak ciężką pracę naszą. Świat wielki, niech mu dają inni.. Ej Jasiu, Jasiu, zobaczysz, że przy takiej gospodarce nie długo pójdziemy z torbami.

— Bajki — odzywa się zniecierpliwiony. — Nie obawiaj się, moja w tem głowa.. Dlaczegoż ta Marjanna łóżka nie ścieli, cóż ona myśli, że do północy będę siedział czekając na nią... rano muszę wstać...

Ale Marjanna nie słała, a korzystając z tego pani Janowa, kładła mu w głowę swoje, że powinien zacząć odkładać, póki dzieci małe i edukacja nie kosztuje, póki młody i ma siły do pracy.

— Trudna rada — mówi na to Jaś z wymuszonym spokojem, — kiedy na świecie coraz gorzej. Wszyscy narzekają, nietylko ja.

— Ale ten buduje dom...

Wielka rzecz za pożyczane pieniądze. Nie bój się i my postawimy, niechno się tylko poprawi.

— Żebyś więcej pilnował robót, coś nowego wymyślił...

— Albo ja nie myślę, co? Nie raz zdaje mi się, że głowa pęknie, że mózg wyskoczy z niej uszami, ale wymyśl tu co, kiedy wszędzie krucho, wszędzie konkurencja... Marjanno! — krzyknie zwracając się do kuchni. — Czy ją djabli, czy co, że nie przychodzi, rozpuściłaś kobietę, jak bicz dziadowski...

— Eh, mój kochany, żeby tylko twoi ludzie tak pracowali, jak ona — rzecze urażona pani — toby dobrze było.

dziennikach niemieckich i czeskich mnóstwa domysłów *a conto* posiedzenia tego.

Tymczasem powinien wystarczyć dla nas w zupełności fakt, że „piętnastówka" nie pominęła tej sposobności, przy której prawie wszyscy jej członkowie znaleźli się w Wiedniu i aktem wzajemnego porozumienia zakończyła swoje czynności parlamentarne. Niech nam wolno będzie przypomnieć, że w jednym z niedawnych listów wskazywaliśmy na potrzebę takiego porozumienia pomiędzy klubami prawicy. Oby porozumienie to wyszło na najlepsze tak prawicy jak i sprawom, które leżą jej najbardziej na sercu, oby po nowych wyborach znalazła się liczniejszą i silniejszą w pracy około wspólnego dobra.

Ze spraw parlamentarnych mamy jeszcze do zanotowania wiadomość, wprawdzie więcej osobistą, niemniej przeto ważną. Oto dowiadujemy się, że hr. Hohenwart na liczne nalegania tak ze strony wyborców, jako też wybitnych przedstawicieli prawicy i Rządu, zdecydował się ostatecznie na przyjęcie proponowanego mu mandatu do Izby poselskiej. Tym sposobem nie straci prawica jednej z najsilniejszych podpór swoich.

JE. p. Grocholski nie przybył na zamknięcie sesji do Wiednia. Bawi on ciągle w Wenecji i jak nas zapewniano, ma się znacznie lepiej. Powróci zaś ztamtąd dopiero w ostatnich dniach (może około 25. bm.).

Marszałek Galicji, dr. Zyblikiewicz, bawi w Wiedniu. Przybył tu w sprawie porozumienia się z Rządem co do terminu zwołania Sejmu galicyjskiego. Termin ten jednakże dotychczas jeszcze nie oznaczony.

Przewodniczący lwowskiego oddziału centralnego komitetu przedwyborczego, hr. Alfred Potocki, przybył dopiero wczoraj do Wiednia (z Paryża). Do Lwowa odjeżdża we czwartek, tak, że zwołania komitetu spodziewać się można dopiero na przyszły tydzień.

Polska w obecnej sytuacji.

Pod powyższym tytułem zamieścił *Dziennik Pozn.* artykuł, z którego powtarzamy następujące ustępy, godząc się z niemi najzupełniej:

Jeżeli jest zachodnio-europejskie mocarstwo, które w porozbiorowych dziejach naszych odegrało cynicznie lekceważącą nas a świadczącą o własnym nierozumie politycznym rolę, była niem z pewnością Anglja. Rolę tę, konsekwentną, wiernie powtarzającą się przy nadarzonych okolicznościach, scharakteryzowalibyśmy jako ustawiczną oscylację między wzgardą dla praw narodu polskiego a odzywającą się następnie regularnie pokusą wyzyskiwania jego dywersyjnej akcji. Anglja, słowem, przyczyniała się zawsze do stłumiania i uciszania wszelkich dążeń i ruchów niepodległości polskiej wtedy, kiedy się na ziemi polskiej pojawiały, by je drażnić i wywoływać sztucznie w egoistycznych celach, kiedy powalona o ziemię, krwawiąca się Polska podejmować ich ani nie chciała, ani nie mogła.

W roku 1831 rozbiła się gotowa na rzecz Polski interwencja francusko-austrjacka o stanowczy opór Anglji, w czem Polsce małą naturalnie było pociechą, że jak Beranger we Francji śpiewał swym ziomkom o tonącym w Elstrze Poniatowskim, tak równocześnie Tomasz Campbel w Anglji wylewał łzy na ranionym pod Maciejowicami Kościuszką. Po niewczasie przyszedł żal, a gdy w r. 1833 Rosja, opiekując się nibyto Portą otomańską przeciw paszy egipskiemu, owładnęła Dardanelami i związała sułtana traktatem z Unkier-Skolessi, trząsł się parlament angielski od mów Fergussonów, Urquarthów, Dudley Stuartów, wywołując imię poświęconej cynicznie przed dwoma laty Polski.

Nie inaczej działo się podczas wojny wschodniej z roku 1854. Anglja zaczęła się początkowo bawić nibyto z Polską, pozwalać pod swą egidą na formację sułtańskich kozaków. Gdy jednakże w roku 1855 sprawa Polski przestała być zabawką, gdy Francja i Austrja nawet z porady pustelnika na Renewegu wiedeńskim, sędziwego księcia Metternicha, zabierały się podnieść na serjo sprawę niepodległości polskiej jako jedyne skuteczne wędzidło pożądliwości rosyjskich, — stanęła znów Anglja na przeszkodzie.

W roku 1863 powtarza się dosłownie toż samo widowisko. Francja do współki z Austrją przygotowały akcję dyplomatyczną na rzecz Polski, wystosowały do gabinetu petersburskiego sommację, która podtrzymana energicznie zapowiadała nie pozostać bez wpływu. Pierwsze tymczasem mocarstwo, które przez usta lorda Johna Russela pospieszyło uspokoić Rosję, zapewnić ją, że nie ma przenigdy zamiaru poprzeć swych słów czynem, był znów nie kto inny, jak Anglja. Że w czternaście lat później, w obec kłopotu nowej wojny wschodniej, wzięła ją ochota rzucić jeden i drugi miljon funtów, odrzuconych naturalnie z należnym wstrętem, w celu wywołania dywersyjnej zawieruchy w Polsce, jakby ją może brała chęć powtórzenia podobnej próby i w dzisiejszem zakłopotaniu, pojaw już dla nas zaiste nie nowy. Naturalnie jednakże nauka w las nie poszła a dzisiaj nie ma żadnego dziecka polskiego nawet, któreby podobny lep nęcił. Rozumiemy zapaleńców zdolnych sobie rozbić głowę o Polskę i za Polskę.

Nieprzebaczonym za to grzechem, występkiem przeciw dobru narodowemu byłoby wystawiać na rozbicie choćby jedną głowę polską, wystawiać choćby jednego Polaka na niebezpieczeństwo sybirskiej kibitki dla panowania angielskiego nad Indjami, z grzeczności i uprzejmości dla owej Anglji, która dokazawszy swej sztuki, filozofowałaby pierwsza ze zwykłą John Bullowi zimnotą nad nierozumem owych Polaków, którzy nie wiedzieć po co i na co pozwalają się wieszać i wywozić na Sybir, kiedyby mogli spokojnie siedzieć i bezpiecznie używać w domu. Co najwięcej wygłosiłby takim ofiarom egoizmu John Bullowego jaki nowy Tomasz Campbell swoje *requiescant in pace.*

Nieprzebaczonym grzechem tedy, powtarzamy, byłoby podawać ucha podszeptom angielskim, gdyby, czego nie wiemy, miały się odzywać do nas w jakibądź sposób.

Pojmujemy rzucać się po Kurcjuszowemu choćby w beznadziejną otchłań za Polskę i za siebie. Wskakiwać w nią dla pięknych ócz, a raczej dla pięknego, nic nas nie obchodzącego, nic nam nie ręczącego interesu Anglji, byłoby albo nieprzebaczoną lekkomyślnością, albo niegodniejszą od niej spekulacją.

Zresztą nie przypuszczamy nawet, aby pod tym względem mogła być w całem naszem społeczeństwie jakabądź różnica zdań, a stwierdzający ten fakt choćby nawet taki nasz „przyjaciel," jakim jest *Dniewnik Warszawski*, ma zupełną słuszność i znajduje się na ten raz z nami w równie przypadkowej, jako też i wyjątkowej zgodzie.

Co się tyczy innych narodów czy mocarstw, mielibyśmy w sprawie tej do zapisania dwa chyba dotyczące nas drobiazgi.

Jak donoszą berlińskim dziennikom z Petersburga, miał podobno francuski minister spraw zagranicznych, Freycinet, powinszować telegraficznie Rosji zwycięztwa odniesionego nad Afganami, a zarazem zapewnić gabinet petersburski, że agitacje angielskie w Polsce nie znalazłyby ze strony Rządu francuskiego żadnego poparcia. Zdanie nasze o wartości angielskich agitacyj w Polsce wypowiedzieliśmy co dopiero.

Co się tyczy jednakże powyższego oświadczenia p. Freycineta, jeżeli jest prawdziwe, powiedzielibyśmy, że jest zbyteczną tylko w obec Rządu rosyjskiego nikczemnością. Podobne wypieranie się Polski jest co najmniej zbyteczne, podobne wpraszanie się w rosyjską łaskę wywoła chyba tylko w Petersburgu wzdryganie ramion, a nie oszczędzi doprawdy Francji nowych odwidzin niemieckich, skoro ich chwila i potrzeba polityczna nadejdzie.

Wreszcie by wyczerpnąć materję obecności polskiej w oscylacjach obecnej sytuacji, powiedzmy, że niektóre dzienniki niemieckie gorszą się rzekomemi agitacjami angielskiemi w Polsce i powiadają, że Anglja, poszukując przymierza polskiego, naraża się na utratę ostatnich sympatyj, jakie posiada w Niemczech. Niebezpieczeństwo zaiste niewielkie.

Czy bowiem „sympatje" owe zasłaniają Anglję od niebezpieczeństwa wojny w środkowej Azji z Rosją, od niebezpieczeństwa, które, mówmy tylko na serjo, nigdyby jej zagrozić nie było mogło, gdyby polityka niemiecka wyraźnie tego nie była chciała!

ZIEMIE POLSKIE.

Minister oświaty polecił Apuchtinowi, ażeby odtąd podręczniki do wykładu religji rzymsko-katolickiej, przeznaczone do użytku w średnich zakładach naukowych, były kontrolowane na radzie pedagogicznej okręgu warszawskiego, i po uzyskaniu zatwierdzenia przedkładane były ministrowi. Rozporządzenie to śmiało uważać możemy za nowy zamach, ku podkopaniu fundamentów wiary katolickiej, bo jużciż wszystko z katechizmu zostanie wyrzucone, co jest niemiłem dla prawosławia, jak naprzykład to, że papież, jako namiestnik Chrystusa, jest widomą głową Kościoła powszechnego. Że o to idzie, nie wątpimy, bo przecież i wprzódy katechizmy nie wychodziły bez cenzurowego „imprimatur".

Petersburskije Wiedomosti donoszą o drugim zamachu na język polski. Dotychczas wolno było gminom wybierać nauczycieli dla szkółek wiejskich według swego uznania. Dozwolonem to było w myśl prawa z r. 1865, wydanego za gubernatora Berga. Dziś Rząd carski zmienia to prawo; nie gminy ale diejatiele moskiewscy będą nadal ustanawiali, czyli raczej narzucali mentorów dla dziatwy chłopskiej. Jakich ustanowią, łatwo się domyśleć. Samych prawosławnych. Językiem wykładowym ma być, jak przedtem, język moskiewski (którego dzieci nie rozumieją), z wyjątkiem nauki „religji wyznań zagranicznych" (bo do takich zaliczony jest łaskawie i katolicyzm w ziemiach polskich), oraz języka ojczystego uczniów. Alfabet moskiewski został zachowany, tak samo jak za Berga. Dzieci będą pisać po polsku literami moskiewskiemi.

KRONIKA.

Lwów dnia 23. kwietnia.

Wiadomości osobiste. Arc. Karol Ludwik wyjechał 20. bm. wieczór w towarzystwie syna swojego arc. Ottona do Meranu. — Księżniczka arabska Zuleima Hanem przybyła onegdaj ze świtą, 18 osób liczącą, *via* Tryest do Gracu.

Nekrologja. Tekla Neumannowa, matka konsula austrjackiego w Kairze i współpracowniczki *Gazety Narodowej*, autorki szkiców „Z za Dunaju nad Nil," zmarła d. 21. bm. we Lwowie, w wieku lat 82. — Temi dniami zmarł w Warszawie młody pracownik na polu archeologji, Napoleon Milewski, uczeń prof. Pawińskiego. Z pism jego znanym jest w druku „Kodeks szlązki." Nadto w rękopisie pozostawił podręcznik „Geografji powszechnej." Zmarły był pedagogiem i między uczniami swoimi serdeczne wspomnienie zostawił. — *Züricher-Post*, dziennik szczerze sprzyjający Polakom i sprawie polskiej, donosi o śmierci Florjana d'Artuzzi, który d. 10. bm. zmarł w Zurichu. Urodzony w Tepliku pod Niemirowem, był w roku 1863 słuchaczem medycyny w Uniwersytecie moskiewskim, zkąd wyruszył do powstania, a walcząc w oddziałach Maćkiewicza, Sierakowskiego i Wróblewskiego, na placu boju został mianowany porucznikiem. Wzięty później do niewoli i wysłany do Nerczyńska, przebywał tam do 1869 r., póki go jako włoskiego poddanego nie uwolniono za wstawieniem się ambasadora. Od r. 1869 przebywał w Szwajcarji, gdzie był nauczycielem. — W Soloturnie zmarł wychodźca Małopolski, ceniony przez kolegów żołnierz z powstania, pozostawiając wdowę i troje dzieci. — Hr. Edward Stadnicki, dr. praw, syn hr. Edwarda, urodzony z Mniszkówny, a ożeniony z ks. Sapieżanką, córką ks. Adamowstwa, po długiej chorobie zmarł w majątku swym Nawojowy, w powiecie nowo-sądeckim.

† Ks. Kazimierz Wnorowski, biskup lubelski. Dnia 21. bm. w nocy nadeszła do Warszawy wiadomość o zgonie śp. ks. Kazimierza Wnorowskiego, biskupa lubelskiego. Śp. biskup lubelski przeziębił się na pogrzebie śp. matki swojej, na tydzień przed Wielkanocą. Z przeziębienia owego wywiązało się zapalenie płuc, skomplikowane przyplątaniem się innej jeszcze wewnętrznej słabości. Śmierć nastąpiła o godz. 11. wieczorem. Śp. ks. Kazimierz Wnorowski urodził się w Kielcach w roku 1818 z ojca Andrzeja, powszechnie szanowanego inspektora szkół kieleckich. W Kielcach też zbiegła mu większa część zacnego żywota i skoncentrowała się znaczniejsza połowa jego kapłańskiej działalności. Tam ukończył szkoły i seminarjum duchowne, przy którem potem został profesorem i regensem; tam wreszcie zastała go, jako prałata kapituły kieleckiej, nominacja na pasterza dyecezji lubelskiej. Po ukończeniu seminarjum kieleckiego, słuchał śp. ks. Wnorowski wykładów w akademji duchownej warszawskiej i osiągnąwszy stopień kandydata św. Teologji, objął w tejże akademji katedrę hermeneutyki biblijnej i introdukcji do Pisma świętego. Wkrótce jednak, bo już w r. 1848, zmuszony był opuścić Warszawę. Po powrocie czując szczególniejsze zamiłowanie do nauczania młodzieży seminaryjnej, został, jak już wspomnieliśmy, profesorem seminarjum kieleckiego, następnie regensem tegoż i wreszcie prałatem kieleckiej kapituły. Śp. ks. Wnorowski był wzrostu małego, żywy, choć od dziecka wątły i słabowity; obejście jego odznaczało się dziwną uprzejmością, prostotą i gościnnością. Wśród uciążliwej pracy kapłańskiej, potrafił sobie przecież znaleść czas na prace z zakresu teologji, któremi zasilał „Pamiętnik religijno-moralny." Z artykułów tych wymienić przedewszystkiem należy: „Rzecz o zasadzie tłumaczenia Biblji i warunkach dobrego tejże rozumienia" — oraz „Życiorys ks. biskupa Majerczaka." Celował też w pięknej i gorącej wymowie kaznodziejskiej, a jego kazanie nad grobem Majorkiewicza, autora „Historji literatury polskiej," pozostanie wzorem w tym rodzaju.

Kalendarz. Piątek (24.): Jerzego m. — Jerzego św. Wschód słońca o godz. 5. min. 3, zachód o godz. 6. min. 54.

Kalendarzyk myśliwski. W kwietniu polować wolno na cietrzewie i głuszce.

Z życia towarzyskiego. Wczoraj odbył się w kościele OO. Bernardynów ślub p. Jędrzeja Kościeleckiego, ck. adjunkta podatkowego, z panną Pauliną Lachner, znaną pianistką.

Jubileusz czterdziestoletniej służby obchodzi dziś uroczyście wiceprezydent krajowej Dyrekcji Skarbu, baron Jorkasch-Koch. Obszerne sprawozdanie z tej uroczystości pomieścimy jutro.

Muzyka wojskowa 80 pułku grać będzie dzisiaj przed główną strażnicą na placu św. Ducha. Program przedstawia się jak następuje: 1. „Zecheny-Marsz" Fahrbacha, 2. „Cyganka" Bolfa, 3. „Róża Belgji" walc Oelschlegela, 4. Finał z opery „Łucja", 5. „Pozdrowienie marynarza", polka-mazurka Oelschlegela, 6. „Pensee hongrois" Czibulki, 7. „Kadryle" Konczaka, 8. „Przegląd wojska", marsz Seiferta.

Dla chorej żony ubogiego szewca przy ulicy Łyczakowskiej liczba 10, ofiarowali: pp. Z. i K. Więckowscy po 2 złr., J. Miączyński 2 złr., — razem 6 złr. które doręczono.

W wczorajszem ogłoszeniu zaszła pomyłka zamiast z Kańczugi 2 złr., dodano nieprawdziwie: „razem 3 złr. 20 cnt. które doręczono".

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Mieczysława Romanowskiego, żołnierza-poety, poległego w walce z Moskwą pod Józefowem w roku 1863. urządza młodzież w kościele OO. Bernardynów w dniu jutrzejszym (24. bm.) o godzinie 11. rano, — jako w rocznicę jego bohaterskiej śmierci.

Pogrzeb śp. księcia Karola Jabłonowskiego. Jak donieśliśmy wczoraj, odszedł osobny pociąg z zwłokami zmarłego do Drohowyża. Pociągiem tym wyruszył i orszak pogrzebowy w ilości około 150 osób, pomiędzy którymi byli: ks. St. Jabłonowski, syn zmarłego z żoną, hr. Hussarzewska z córką, hr. St. Skarbek, hr. Wład. Badeni i delegaci kolei Karola Ludwika i Czerniowieckiej. Na dworcu w Drohowyżu oczekiwały procesje z okolicy. Po odprawieniu ceremonij kościelnych odprowadzono trumnę na cmentarz. Nad grobem przemawiali pp. Juljusz Starkel, dyrektor Zakładu, a następnie hr. Wł. Badeni. Po ukończonej ceremonji pogrzebowej udali się obecni podwodami, dostarczonemi przez Zakład drohowyzki, na dworzec kolei, zkąd o godzinie $^1/_2$7 odjechali do Lwowa.

Nasze chajdery. Wczoraj zwidziła komisja miejska, złożona z kilku radnych i urzędników Magistratu, chajdery, istniejące w III. dzielnicy miasta i zarządziła niezwłoczne zamknięcie ośmiu podobno takich kuźnic ciemnoty i fanatyzmu — czysto ze względów sanitarnych.

Zapiski dyecezjalne. W archidyecezji lwowskiej obrządku gr.-kat. otrzymali posady duszpasterzy: ks. Włodzimierz Gromnicki w Łysiatyczach, ks. Józef Ochrymowicz w Ilemiu, ks. Jan Gliński w Nadietyczach.

W archidyecezji przemyskiej otrzymali prezentę: ks. Piotr Durkot na kapelanję w Jabłonicy Polskiej, ks. Mikołaj Baczyński na kapelanię w Manïowie.

Wydział kasyna miejskiego zawiadamia panów członków, że zapowiedziany programem zabaw na dzień 25. bm. koncert odbędzie się w piątek dnia 24. kwietnia. Początek o godzinie 7$^1/_2$ wieczorem. Lista otwarta. Bilety wydawane będą w piątek do godziny 4. po południu.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela tymczasowego szkoły etatowej w Kaczanówce, Edwarda Kisielewskiego, rzeczywitym nauczycielem szkoły etatowej w Iwanówce nauczycielkę tymczasową szkoły etatowej w Łozinie, Alojzę Michałowską, rzeczywistą nauczycielką tejże szkoły.

Egzamina dojrzałości. Rada szkolna krajowa podaje do wiadomości publicznej, iż egzamina dojrzałości w seminarjach nauczycielskich odbywać się będą z końcem bieżącego roku szkolnego w porządku następującym: 1. w krakowskiem żeńskiem od 10. do 18. czerwca; 2. w krakowskiem męskiem od 19. do 27. czerwca; 3. w tarnowskiem od 30-go czerwca do 4. lipca; 4. w rzeszowskiem od 6go-do 11. lipca; 5. w przemyskiem od 27. czerwca do 4. lipca; 6. w stanisławowskiem od 7. do 11. lipca; 7. w lwowskiem żeńskiem od 20. czerwca do 2. lipca; 8. w lwowskiem męskiem od 3. do 15-go lipca; 9. w tarnopolskiem od 16. do 19. lipca.

Z Resursy urzędniczej. Wieczornica z programem humorystycznym odbędzie się w Resursie w niedzielę dnia 26. bm. Początek o godzinie 7$^1/_2$ wieczorem. Wstęp dla członków z rodzinami wolny.

Osoby przybyłe z Welehradu mają opowiadać, że obecnie nic tam nie ma niezwykłego, gdyż jedna część obchodu już ukończona, a nastąpią w oznaczonych terminach dwie inne. Osoby te powróciły pod wrażeniem wykształcenia i wysokiej inteligencji księży obsługujących kościół welehradzki. Zapewniano ich tam na miejscu, że obchód jubileuszowy ma i mieć będzie do końca charakter wyłącznie religijny, wolny zupełnie od polityki, że czuwać będą nad tem, aby innego nie miał. Broszury opisujące powód jubileuszu, ukazują się i rozpowszechniane są w niesłychanie wielkiej ilości, lecz wszystkie są treści wyłącznie religijnej.

Z kolei państwowych. Generalna Dyrekcja tych kolei ogłasza, że od 1. maja b. r. począwszy, kursować będą pomiędzy Wiedniem i Chebem (Eger) pociągi kurjerowe z wozami osobowemi I i II klasy idące bezpośrednio z Wiednia do Karlsbadu, z Wiednia do Franzensbadu i na odwrót. Odjazd z Wiednia (dworzec kolei cesarza Franciszka Józefa) o g. 8 min. 15 rano; przyjazd: do Marienbadu o godzinie 5. min. 2. po południu; do Franzensbadu o godzinie 6. minut 21. wieczorem; do Karlsbadu o godzinie 8. wieczór. — W kierunku odwrotnym następuje odjazd z Karlsbadu o godzinie 8. min. 22. rano; z Franzensbadu o godzinie 9. minut 45 przedpoł.; z Marjenbadu o godzinie 11. minut 9. przedpołudniem. Przyjazd do Wiednia (dworzec kolei cesarza Franciszka Józefa) o godz. 8. m. 44. wieczór.

Czarna ospa. W domu zajezdnym Feige Korkes, przy ulicy Kaźmierzowskiej l. 23, wybuchła czarna ospa, a pierwszą ofiarą tejże padła córka właścicielki. Przy sposobności zanotowania tego faktu zwraca słusznie jedno z pism miejscowych uwagę władz sanitarnych na bezprzykładne nieporządki i niechlujstwo, jakie panuje zazwyczaj w t. zw. domach zajezdnych i „hotelach" przy ul. Kaźmierzowskiej położonych. Gnijące kupy gnoju i śmiecia leżą po podwórzach tamże całemi miesiącami, rozszerzając nieznośne wyziewy po całej ulicy. „Numera" czyli pokoje dla przyjezdnych, to stek wszelkich brudów i niechlujstwa: pościel nie zmieniana całemi miesiącami a po ścianach i na podłodze, mnóstwo pajęczyny i robactwa. Najwstrętniejsze jednak ze wszystkiego, co sobie wyobraźnia ludzka przedstawić może, są to pokoje wspólne, gdzie się za nocleg 10 do 15 cnt. płaci. Tam sypia w jednym takim pokoju 15 do 20 osób, można więc sobie pomyśleć, jaka tam panuje atmosfera i jak ona oddziaływa na zdrowie tych, którzy muszą z takiego noclegu korzystać. Kontrola więc takich „hoteli" jest konieczną i powinna być bezzwłocznie przeprowadzoną.

Mody. Berło pierwszeństwa pośród nowomodnych materjałów przyznane zostały w sezonie bieżącym, wyrobom angielskim. Manchester wystąpił z aksamitem, nazwanym „nonpareil", który stanowi silną konkurencję dla fabrykantów lyońskich; z materjałów lekkich zaś polecają się jako najmodniejsze, również pochodzące z Anglji lekkie niciane tkaniny siatkowe koloru „crême" z aplikacjami tegoż koloru. Niemniej używane będą materjały koronkowe, wełniane, jako pokrycie, również jak i poprzednie kolorowych spodnic. Do ozdoby sukni przeznaczono przeważnie galony srebrem, złotem, lub stalą przetykane, koronki wełniane i perły ołowianego koloru, naśladujące śrut, a wyrabiane ze sztucznej masy. Innym rodzajem ozdoby są wyrabiane ze słomy, a następnie odpowiednio malowane kwiaty, a nawet ptaki. Również modne są bardzo parasolki ze słomy, malowane w fantastyczne, japońskie i chińskie wzory. Kolorem dominującym jest zielony, we wszystkich odcieniach od ciemnego „vert Metternich" do jasnego, zwanego kolorem „mchu majowego"; nadto używane są bardzo czerwonawo-bronzowy „grivette", błękitno-szarawy „pommelé" i czerwony odcień „limoges"... Wraz z krynoliną, która pomimo oporu płci pięknej przebojem toruje sobie drogę, zjawiły się i szerokie rękawy u sukni i paltotów, tak, że wizerunki mód obecnych wyglądają prawie, jak kopja mód z początków roku 1860... W dziedzinie mód męzkich najnowszym objawem jest zwrot ku noszeniu klejnotów. Pschutt'owie paryscy obwieszają się dewizkami, medaljonami, na dużym palcu u ręki noszą, na wzór dawnych Rzymian, sygnety, lecz szczytem szyku są krawaty z prawdziwego złota, ozdobione kwiatami i arabeskami z drogich kamieni. Krawaty te mają kształt płaskiego paska.

Neofitka. Dziewiętnastoletnia córka szynkarza w Luboczy, Joanna Adlerówna, złożyła na ręce władzy w Krakowie deklarację, że zmienia wyznanie mojżeszowe na rzymsko-katolickie.

W sprawie psów. Galic. Tow. ochrony zwierząt wniosło do Namiestnictwa przedstawienie i prośbę o zniesienie zarządzenia Magistratu, wprowadzającego kagańce, lub prowadzenie psów na uwięzi, ewentualnie o skrócenie terminu 3-miesięcznego — z powodu że dochodzenia Magistratu nie wykazały żadnego skonstatowanego faktu wścieklizny.

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z 22. kwietnia. Skradziono mosiężną pipę i beczkę z piwem, 2 poduszki, moździerz mosiężny i zegarek srebrny z takimże łańcuszkiem. — Znaleziono pudełko z papierowemi cygarniczkami. — Zakwest. portmonetkę z 20 ct. i kolczykami.

Kraków, 22. kwietnia. *Czas* donosi: Przybyli dziś do Krakowa z rekomendacją *Czasu* pp. Juljusz Ranson (N. Daniel Blin), korespondent wojskowy dzienników *Figaro*, *Temps*, i *France*, de Verbizier (C. J. de Lespinasse), były oficer 9. pułku kirasjerów, korespondent wojskowy *Soir* i *Voltaire*, oraz p. E. de la Barriere, brat byłego gubernatora Nowej Kaledonji, który bez misji dla własnej podróżuje przyjemności. Panowie ci, udają się do Afganistanu, przez Kaukaz. W Tyflisie zatrzymają się, oczekując dalszego rozwoju wypadków. Dziś zaś i jutro zwiedzać będą Kraków, Wieliczkę i okolicę. P. de Lespinasse już dawniej, przed 22 laty bawił w Krakowie.

Śniatyn, 21. kwietnia. *Wr. Allg. Ztg.* umieszcza następujący telegram ze Śniatyna: „Rosenkranz, jeden z najbardziej poważanych mieszkańców Śniatyna, został aresztowany na podstawie jakiegoś donosu bezimiennego. Mimo 80 lat, mimo słabości, stwierdzonej przez lekarzy, mimo kaucji, nie wypuszczono go z więzienia.

Grono obywateli, z burmistrzem na czele, udało się z prośbą do ministra sprawiedliwości, by Rosenkranza wypuszczono. Nim jednak rozstrzygnięcie nadeszło, Rozenkranz umarł w więzieniu.

Z pod Liska donoszą nam, że we włości Telesznicy tegoż powiatu, żyje w czerstwem zdrowiu i gospodarstwu rolnemu z zapałem oddaje się pan Maksymiljan Laskowski, były nauczyciel w warszawskiej Szkole podchorążych w r. 1830.

Petersburg, 21. pwietnia. Były student tyfliskiej Akademji duchownej, Dżibladze, liczący wieku lat 25, za ciężkie obrażenie czynne rektora Akademji, z carskiego rozkazu ma być oddany do jednego z bataljonów karnych zarządu wojskowego na dwa lata, po upływie których pozostawiony tam zostanie nadal lub będzie uwolniony, stosownie do prowadzenia się swego.

Samobójstwo. Szef upadłej firmy w Królewcu, Jakób Bernstein, odebrał sobie życie wystrzałem z pistoletu.

Ruch ludności m. Warszawy w ciągu roku ubiegłego przedstawia się w sposób następujący: ogólna ludność miasta w dniu 1. stycznia 1884 r. wynosiła 404.889 mieszkańców, w tej liczbie było prawosławnych 12.702, katolików 236.633, protestantów 18.195, żydów 137,195, oraz mahometan, roskolników i ormian 253. W ciągu całego roku 1884 urodziło się dzieci 14.945, zmarło osób 11.461, zatem przewaga urodzeń nad zejściami wynosi 3484. Według zaś dokonanych obliczeń z dniem 1. stycznia rb. ogólna ludność Warszawy wynosi 406.935 mieszkańców.

Wybuch Etny, nadzwyczaj tym razem gwałtowny, zagraża i spodziewany jest lada chwila przez ludność okoliczną. Niemal ustawicznie słychać z wnętrza wulkanu grzmoty przerażające, a temperatura jest tak wysoką, jak w lipcu.

Szczęśliwa spadkobierczyni. Z Berna donoszą: Dr. Linhardt zapisał swej kucharce Klarze Schulz 20 tysięcy renty. Wiadomość ta, powtórzona przez dzienniki, rozniosła się szeroko po świecie i kucharka, na której urodę i wdzięki nikt przedtem nie zwracał uwagi, naraz uszczęśliwioną została kilkunastu konkurentami, zgłaszającymi się osobiście. Nadto otrzymała liczne propozycje listowne „korzystnego małżeństwa" aż z głębokich Niemiec. — Co to pieniądz może!

Szach perski wybiera się podobno w nową podróż po Europie.

Niemiec o Polce. Pan Eugenjusz Zabel, współredaktor *National Zeitung*, który przed niedawnym czasem bawił w Warszawie, umieścił w powyższym dzienniku fejleton pod tytułem: „Wielkanoc w Warszawie", z którego podajemy następujący ustęp o... aniołach naszych: „Opiewać przymioty kobiet polskich jest rzeczą tem zbyteczniejszą, że uczynił to już z wielkiem powodzeniem „bettelstudent" w znanej operetce Millöcker'a. Lecz niemożliwem jest patrzeć w te bezdenne oczy, słyszeć wesoły szczebiot tych delikatnie zarysowanych ust, lub przyglądać się w tańcu szlachetnej postaci, aby bezustannie na nowo nie podziwiać tej mięszaniny wdzięku i piękności, tej wzniosłości duchowej i fizycznej... Ruchliwość umysłu, zmienność humoru, sztuka maskowania, czynią z Polki istotę niemożliwą do opisania, którą pojąć można jedynie uczuciem, ale nie rozumem, zupełnie, jak mazurka, lub poloneza Szopena... Podobnie jak za czasów księcia Józefa, młodzież woła i dzisiaj jeszcze: „Nie ma jak Polki!" Polka pragnie się podobać, gdyż świadoma jest dobrze przymiotów swoich, wszakże kokieterji tej nie należy brać za nic innego, niż za to, czem jest rzeczywiście i przypuszczać, że wyłącza ona najcenniejsze przymioty żony i matki. Troska o rodzinę i dzieci, jest dla Polki już przez to samo rzeczą świętą, że jest ona najlepszą obywatelką. Polka ma w sobie coś z natury lady Macbeth: podnieca odwagę męża, gdy ta słabnąć poczyna".

Strzaskana szyba. W ubiegłym tygodniu subjekt handlowy, nazwiskiem Eugenjusz Singer, wybił kamieniem szyby w cesarskim pałacu w Berlinie. Singer przyaresztowany, tłómaczył się przed sędzią śledczym, że podobny jest całkiem do cesarza niemieckiego, chciał przeto porozmawiać z monarchą, a jedynym sposobem dostania się do pałacu jest stłuczenie szyby. Z odpowiedzi tej, jak i z całego zachowania się Singer'a, przekonano się, iż nie jest on przy zdrowych zmysłach, a tem samem za czyn swój nieodpowiedzialny.

Najlepszym dowodem, że ja pierwszy „interwiowałem" nowego ministra — chwali się paryski reporter — jest to, że leżał jeszcze w łóżku, gdy z nim mówiłem,,, — A gdy ja z nim rozmawiałem — mówi inny gorliwszy jeszcze sylf redakcyjny — spał jeszcze!

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Pan Ładnowsk[i] artysta teatrów warszawskich, przybywa na występy gościnne do Lwowa. Pierwszy raz wystąp[i] w „Otellu" w piątek dnia 1. maja. — Pna Czak[...] artystka teatrów warszawskich, ma przybyć d[o] Lwowa na gościnne występy. — M. E. Andriol[li] powrócił już z Paryża do swojej posiadłośc[i] pod Ołwockiem. — A. Gierymski wybiera si[ę] w podróż artystyczną po Włoszech i Niemczech. — Były kapelmistrz jednej z wiedeńskich orkiestr teatralnych i pisarz dramatyczny Juljusz Hopp dostał temi dniami pomięszania zmysłów.

Repertuar teatralny. Czwartek: „Nietoperz" (pierwszy występ tenora p. Kliszewskiego, a piąt[y] panny Praun). Piątek: „Daniszewy" benefis pa[ni] Aszpergerowej). Sobota: „Girofle-Girofla" (benefi[s] pani Bocskaj).

* Bilety na występy gościnne p. Ładnowskieg[o] sprzedaje od dziś kasa teatralna.

Benefisy. Przypominamy, że jutro na benef[is] p. Aszpergerowej odegranym zostanie utw[ór] Piotra Newskiego i Dumasa p. t. „Daniszewy". W sobotę zaś na benefis p. Bocskaj odegran[y] zostanie „Giroflé-Girofla". Jakkolwiek dzień t[en] bardzo niekorzystnie wybrany dla benefisu, to je[d]nak jesteśmy przekonani, że publiczność nasz[a] oceniając sumienną pracę benefisantki, zechce ja[k] najliczniej zapełnić salę. Pani Bocskaj zasługuj[e] na to w zupełności. W dalszym ciągu odbędzie si[ę] benefis p. Skalskiego, który z zapylonej szaf[y] bibljotecznej wydobył „Roberta i Bertranda". We[s]soła ta a oddawna niegrana sztuka, jak niemn[iej] nazwisko benefisanta, zwabi do teatru tłumy pu[]bliczności. P. Żelazowska na swój benefis wy[]brała doskonałą komedję p. t. „O własnej sile" jest-to komedja napisana przez p. Święcickiego

---

— No, no — tylko się w moje sprawy nie mięszaj, bo się na tem nie znasz.

— Dlaczego? Czy to nie jest tak twoje jak moje? Byłam parę dni temu w kancelarji, interesenci czekają godzinami, pana inżyniera nie ma.

— Bo nie ma, niech czekają.

— Wstępowałam wczoraj, pozawczoraj — toż samo, a Groszkiewicz tylko ramionami wzruszył, gdym go zapytała, kiedy ty bywasz...

— A cóż u pana Boga jakieś dochodzenia dyscyplinarne czy co... Co zaś do p. Groszkiewicza, to skoro taki dowcipny, jutro go nie będzie — wygonię!

— Jasiu nie wygonisz, to chłopiec porządny i sumienny...

— Wygonię, jak honor kocham. Co jemu rezonować... słuchaj smarkaczu i milcz... Dałem przytułek — A niech że tę Marjannę kule zabiją! — mruczy już zły i zaczyna w sposób gwałtowny zrzucać kapę z łóżka, wydobywać poduszki, układać je, a wreszcie i sam się rozbierać.

— Mam jutro rano dwa posiedzenia komitetów, jednę konferencję prywatną, wieczór posiedzenie w ratuszu, i wystarcz tu.

— Ooo bardzo ci potrzebne te posiedzenia! — odzywa się żona, nie ustępując placu, wiele nam z tego wypadnie korzyści.

— Obowiązki obywatelskie...

— Pilniejsze swoje. Potrzebnyś tam w wydziale kasynowym, potrzebnyś w Stowarzyszeniu antysemickiem, potrzebnyś w ratuszu, w komitecie wyborczym...

— Nie jestem sam — należą i inni — odpowiada krótko, wciąż się rozbierając.

— Ale oni potrafią wyciągnąć z tego korzyści osobiste, robią interesa, a ty służysz im za drabinę, czas tracisz dla jakiegoś honoru i próżności.

— Moja kochana. — zawoła już głośniej, odwracając się od łóżka — gdyby tak wszyscy myśleli jak ty, toby świat stanął!

— Zaręczam ci, że poszedłby bez ciebie... Wyzyskują cię, posługują się tobą i za oczami naśmiewają, a dla mnie jako żony nie może to być przyjemnem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

należy do bardzo udałych; zresztą pomówimy o niej jeszcze obszerniej.

Benefis p. Żelazowskiej odbędzie się w środę d. 29. bm.

Ruski teatr narodowy pod dyrekcją pp. Biberowicza i Hryniewieckiego rozpocznie d. 28. bm. przedstawienia w Złoczowie.

P. Zimajer w Peszcie. Dzisiejsze dzienniki węgierskiej stolicy przynoszą sprawozdanie z pierwszego występu p. Zimajer w Gillecie. O ile z tonu recenzji wnosić można, powodzenie naszej artystki w Peszcie jest jeszcze większe niż w Wiedniu. „Jakkolwiek wymowa jej nie jest niemiecką — pisze *P. Lloyd* — to jednak nie tylko nie razi, ale pociąga nawet — prócz tego artystka posiada gracją zwodniczego Kobolda a umiejętnością grania potrafi ująć sobie publiczność.

Odśpiewanie pierwszej zwrotki postawiło odrazu publiczność po jej stronie i zapewniło stanowcze powodzenie".

W tym duchu przemawiają i inne pisma, to też spodziewać się należy, że występy p. Zimajer będą prawdziwym pochodem tryumfalnym po dokonanem podbiciu publiczności.

Muzeum odlewów gipsowych. Nieodżałowanej pamięci radca dworu Eitelberger zajmował się w ostatnich latach życia swojego z szczególną predylekcją projektem założenia Muzeum dla odlewów gipsowych. Przedewszystkiem miał on na myśli, aby z pomocą takiego zakładu ochronić przed zniszczeniem szkice arcydzieł rzeźby, które w ostatnich dziesiątkach lat wyszły z rąk artystów austrjackich i w ten sposób zachować je dla młodszych adeptów rzeźby jako wzory do studjów. Być może, że następcy jego postarają się o urzeczywistnienie tego projektu, czego w interesie sztuki jak najgoręcej pragnąć należy.

Nowy obraz Siemiradzkiego. Henryk Siemiradzki wykończył świeżo w swojej pracowni w Rzymie nowy obraz p. t. „Męczennicy," przedstawiający męczeństwo Tymoteusza i Maury, którzy byli ukrzyżowani w Egipcie, jako chrześcianie. Nowe to dzieło odznacza się podobno wszystkiemi znanemi tak dobrze ogółowi zaletami pędzla Siemiradzkiego, jest zaś własnością hr. P. z Warszawy, i tu też zapewne wkrótce już przybędzie.

Ruch stowarzyszeń.

Tow. miłosierdzia pod godłem „Opatrzności" odbyło onegdaj (20. bm.) walne zgromadzenie pod przewodnictwem p. W. Dąbrowskiego, w zastępstwie pani namiestnikowej Aleks. Zaleskiej. Zgromadzenie przyjęło do zatwierdzającej wiadomości sprawozdanie z czynności radnych w r. z., z którego to sprawozdania dowiedzieliśmy się, że dochody z. r. wynosiły 11.568 zł., rozchody zaś 11.991 zł. tak, że zamknięcie rachunków wykazuje niedobór w kwocie 422 zł. W domu pracy pracowało codziennie w przecięciu po 75 ubogich. Zapracowali oni klejeniem rozmaitych pudełek, woreczków papierowych, praniem bielizny, darciem pierza itd. ogółem 1066 zł. Zgromadzenie udzieliło radzie wydziałowi absolutorjum co do złożonych rachunków i aprobowało zarządzenie zarządu, według którego z realności Towarzystwa odsprzedano gminie m. Lwowa, na uregulowanie ulicy Św. Zofji, 49 kw. sążni gruntu, za kwotę 246 zł. 50 ct. Na wniosek dra Malinowskiego zamanifestowało zgromadzenie najszczerszą swoją wdzięczność ks. Leonowej Sapieżynie i pani namiestnikowej A. Zaleskiej za bardzo gorliwą opiekę, jaką obie te panie otaczają dom pracy dla ubogich, tudzież za gorliwe staranie około rozwoju Towarzystwa, poczem przystąpiło zgromadzenie do wyboru nowego komitetu na r. b. Rezultat wyboru jest następujący: Ks. Jadwiga Leonowa Sapieżyna, namiestnikowa Aleksandryna Zaleska, Abrahamowiczowa, Antonina Bratkowska Leonowa, Getritz Aleksander, ks. Gorazdowski Zygmunt, dr. Józef Malinowski, Markiewicz Stanisław, Nowak Jan, ks. Odelgiewicz Zygmunt, Kochanowska Róża, dr. Stella Sawicki Jan, Werner Leontyna, Jakób Lewicki, dr. Władysław Balko.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie członków oddziału Tow. ped. w Przemyślu odbędzie się w obecności delegata Zarządu głównego dnia 26. bm. o godzinie 12. w południe w sali ratuszowej. Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokołu z ostatn. Waln. Zgrom. 2) Wybór nowego zarządu. 3) Sprawa Walnego Zjazdu w Przemyślu. 4) Wnioski członków.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Z kolei Północnej. Aby ugoda z koleją Północną uchwalona przez obie Izby Rady państwa stała się rzeczywiście obowiązującą, potrzeba jeszcze zatwierdzenia jej przez walne Zgromadzenie akcjonarjuszów i sankcji cesarskiej. Powszechnie przypuszczają, że Dyrekcja kolei Północnej zgodzi się na uchwaloną przez Radę państwa ugodę i zaproponuje walnemu Zgromadzeniu jej przyjęcie. Jestto zresztą w obec wielkich korzyści, jakie przedsiębiorstwu zagwarantowano, tak naturalne, że nie ma chyba o tem nie wątpiliśmy. Sankcja cesarska i ogłoszenie w dzienniku ustaw państwa nastąpi po przyjęciu ugody przez walne Zgromadzenie.

Wiedeń 21. kwietnia. Na dzisiejszy targ dowieziono nierogacizny 1442 sztuk ciężkich bakonów, 1823 sztuk średnich bakonów i 3356 sztuk warchlaków.

Płacono za ciężkie bakony złr. 39·— do 41·— średnie 36·— do 38·—, warchlaki 34·— do 40·— za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

A. Krzysztofowicz et Comp. Caffe Stierböck, albo Praterstrasse 43.

Przegląd polityczny.

Lwów dnia 23. kwietnia.

Z Podwołoczysk piszą do *Czasu*: Mysz polska nie przemknie się tędy do imperjum rosyjskiego bez paszportu ostemplowanego, wizowanego itd. Co innego jednak pp. Szpunder i dwaj jego towarzysze — bohaterowie schyzmy z Hniliczek! Przed tygodniem zgłosili się ci trzej panowie gospodarze do tutejszej ekspozytury policyjnej o paszporty do Rosji oświadczając, że jeden chce tam kupić konia, drugi krowę, a trzeci — ot radby odwiedzić rodzinę. Odesłano ich do Starostwa, jako organu kompetentnego. Pp. Szpunder i towarzysze pomyśleli sobie, że bliżej im do Rosji, niż do Starostwa i bez najmniejszych objekcyj ze strony organów rosyjskich dostali się do Wołoczysk, wsiedli tutaj do pociągu pospiesznego i dalej — na obchód Petersburski czy Kijowski 1000 letniej rocznicy śmierci św. Metodego. Niechby jaki lekarz z Galicji poważył się jechać w ten sposób do chorego, musiałby niezawodnie ze sprawą z odpowiedzialnością wrócić. Żeby pp. Szpunder i towarzysze mieniali tutaj lub w Wołoczyskach guldeny na ruble, tego nikt nie widział, ale że płacili rublami za bilety kolejowe, to fakt.

Dnia 21. b. m. była u prezydenta Izby dr Smolki wielka liczba posłów, by mu podziękować za objektywne i bezstronne prowadzenie obrad parlamentarnych.

Zjednoczona lewica ogłosiła już swój manifest wyborczy. Jestto obszerny memorjał, który zajmuje się w pierwszej części działalnością ubiegłej Rady państwa, a w drugiej części rozwija program na przyszłość. Jeneralny sztab zjednoczonej lewicy otrzymał ściśle rozkaz wydania manifestu tego li organom stronnictwa. I rzeczywiście, jak nam donosi wczorajszy telegram, ogłosiły *Neue fr. Presse, Neue W. Tagblatt, Deutsche Ztg. Vorstadt Ztg.* i *Fremdenblatt* ze stanowiska zjednoczonej lewicy i zostały skonfiskowane. W spisie tych „organów partyjnych" nie ma tylko jeden tytuł: *Fremdenblatt*. Wiemy, że dziennik ten nie jest organem autonomicznym, wiemy że ze sympatjami swemi stoi często po stronie lewicy; żeby jednak *Fremdenblatt* był organem partyjnym lewicy, o tem dotąd nie wiedzieliśmy. Wiadomo bowiem powszechnie, że *Fremdenblatt* jest organem Ministerstwa spraw zewnętrznych, i że często odbiera stamtąd informacje. Aby więc ten sam organ mógł być równocześnie organem Ministerstwa przyjacielskiego i fakcyjnej opozycji — to tylko w Austrji możliwe.

Neue fr. Presse poświęca naturalnie owemu manifestowi artykuł wstępny, pełen przechwałek i hymnów na cześć zjednoczonej lewicy. Ogólną charakterystyką jej działalności przeszłej i programu na przyszłość ma być: niemieckość, liberalizm i jedność.

Dnia 1. maja rozpocznie się w krajach okupowanych ogólne obliczenie ludności, które potrwa trzy miesiące. Serajewska gazeta urzędowa ogłosiła już odnośne rozporządzenie. Roboty wstępne są w całym kraju w pełnym toku. Po ukończeniu obliczenia ogłoszoną będzie, podobnie jak w roku 1880, nowa statystyka ludności i miejscowości Bośni i Hercegowiny.

Rokowania Rządu rosyjskiego z niemieckim w sprawie połączenia kolei Dembińsko-Dąbrowskiej z kolejami pruskiemi zostały przerwane z powodu trudności co do punktu połączenia. Rząd rosyjski pragnął, ażeby połączenie to nastąpiło w Mysłowicach. Prusy zaś pragną, aby punktem połączenia były Szopinice, które są także punktem wyjścia dla kolei górnośląskiej i kolei po prawym brzegu Odry.

Nowo konsekrowany metropolita czarnogórski Mitrofan Ban udaje się przez Moskwę do Kijowa, by złożyć wizytę byłemu metropolicie serbskiemu Michałowi.

Według doniesień dzienników rosyjskich, odniósł się Rząd carski do państw skandynawskich z zapytaniem, ażali zdecydowały się one na zamknięcie Kategatu, Sundu i Bełtu dla floty angielskiej. Petersburg przypomina przedewszystkiem Rządowi kopenhazkiemu bombardowanie tego miasta przez flotę angielską. Równocześnie puszczają dzienniki rosyjskie w obieg pogłoskę o wybuchu i szerzeniu się powstania w Indjach.

Pol. Cor. dowiaduje się z Rzymu, że nominacja biskupa Krementza arcybiskupem w Kolonji jest rzeczą dokonaną. Arcybiskup Melchers udaje się wkrótce do Rzymu, a nominacja jego w najbliższym konsystorzu kardynałem jest bardzo prawdopodobną. *Pol. Cor.* spodziewa się również rychłego i zgodnego załatwienia sprawy arcybiskupstwa gnieźnieńsko-poznańskiego.

Z Wiednia donoszą ze źródeł dyplomatycznych do *Monit. de Rome*, że Rosja chciałaby znów odzyskać niezawisłość w kwestjach ogólnej polityki mimo zjazdu w Skierniewicach.

Partja panująca zarzuca księciu Bismarckowi, że zatarg afgański chce wyzyskać we własnym interesie, aby Rosję wplątać w niemiłe położenie w Azji i związać jej ręce w Europie.

Turcja zbliża się równocześnie do Anglji i nie spodziewa się niczego więcej po Niemczech. Łatwo być może, iż kwestja wschodnia zostanie podniesiona w sposób niezwykły".

Dziennik perski *Szems* donosi z Kabulu, że ulemowie i notable Heratu wystosowali prośbę do emira Abdurrahmana, ażeby do miasta ich zwołał durbar (sejm) celem obmyślenia obrony. W Afganistanie jest zwyczajem odbywanie durbaru w takich miejscowościach, które najbardziej wystawione są na niebezpieczeństwo.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(C.) **Wiedeń** 22. kwietnia. Władze krajowe zostały wezwane do rozpoczęcia robót przygotowawczych celem ustanowienia preliminarza na rok 1886. Elaboraty odnośne mają być najdalej z końcem czerwca przedłożone.

(C.) **Wiedeń** 23. kwietnia. Równocześnie z ogłoszeniem ustawy kongrualnej wyda Ministerstwo wyznań i oświaty rozporządzenie, którem wezwie potrzebujących wsparcia duszpasterzy, ażeby podania swoje wnieśli przez Starostwa powiatowe. Rozporządzenie to określi także sposób rozdzielania kongruy.

(D.) **Wiedeń** 23. kwietnia. *Presse* obwinia o beztaktowność i o brak politycznej przyzwoitości te dzienniki, które w dniu wypowiedzenia mowy tronowej ogłosiły manifest wyborczy lewicy.

(D.) **Wiedeń** 23. kwietnia. Wszystkie dzienniki podnoszą wyraźnie zapewnienie mowy tronowej, odnoszące się do regulacji rzek galicyjskich. W gronie posłów polskich wywołało one szczególne zadowolenie.

Sprawa regulacji rzek przyjdzie niezawodnie na porządek dzienny na jednem z najpierwszych posiedzeń przyszłej Rady państwa.

Podczas mowy tronowej było obecnych tylko kilku posłów z lewicy.

(C.) **Wiedeń** 22. kwietnia. Minister sprawiedliwości zamianował radcę Namiestnictwa p. Romana Decykiewicza komisarzem rządowym dla galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego w miejsce ustępującego radcy dworu i prokuratora Skarbu dr. Edwarda Podlewskiego, który ze stanowiska tego zrezygnował.

Telegramy biura koresp.

Buda-Peszt 22. kwietnia. Po kilkodniowej dyskusji przyjęła Izba deputowanych 219 przeciw 133 głosom ustawę o reformie Izby wyższej w redakcji uchwalonej przez Izbę magnatów.

Wiedeń 23. kwietnia. W obec doniesień rozmaitych dzienników, oświadcza *Polit. Corresp.* na podstawie autentycznych informacyj, że były prokurator państwowy w Czerniowcach, Mehoffer, na mocy rozporządzenia Ministerstwa sprawiedliwości, powziętego w obrębie własnego zakresu działania, został po prostu wydalony ze służby państwowej.

Szegedyn 23. kwietnia. Nowo zbudowany teatr, budynek wspaniały, zgorzał ze szczętem wczoraj popołudniu. Uratowano tylko bibljotekę. Przyczyna pożaru dotąd niewiadoma.

Ateny 23. kwietnia. W skutek doznanej porażki przy wyborach, podał się gabinet do dymisji. Król opuszcza jutro Corfu, gdzie miał pozostać aż do zebrania się Izb ustawodawczych.

Darmstadt 23. kwietnia. Królowa angielska przybędzie tu dziś i będzie dn. 25. bm. uczestniczyć w ceremonji konfirmacji następcy wielkiego księcia.

Paryż 23. kwietnia. Briere donosi pod datą 21. b. m.: Kroki nieprzyjacielskie przeciw Chińczykom zostały wszędzie wstrzymane. Komisarze chińscy przybędą wkrótce do Hanoi.

Wiadomości nadeszłe z Londynu zaprzeczają doniesieniu, że Anglja zażądała desawuowania Komarowa. Anglja domaga się jednakże ścisłego dochodzenia całego zajścia w dniu 30. marca br., które jest znowu kardynalnym punktem wszelkich trudności.

Uważają tu za wielkie niebezpieczeństwo, że kwestja została w ten sposób odniesioną do honoru wojskowego obu jenerałów, gdyż na tym punkcie trudno jest cofnąć się jednemu i drugiemu mocarstwu.

Dalsze wiadomości z Londynu zaznaczają, że Rosja odmówiła ankiety, jako rzeczy niezgodnej z honorem rosyjskich generałów.

Zapewniają, że Gladstone miał już wczoraj wiadomość o tej odmowie.

Dyskrecja jego w Parlamencie ma być dowodem, że nie chce on uciekać się do ostateczności, pokąd tylko jest jakakolwiek szansa utrzymania pokoju.

Paryż 23. kwietnia. Depesza *Tempsu* z Londynu wyraża nadzieję, że załagodzenie zajścia z powodu *Bosphore egyptien* nie odwlecze się zbyt długo. Kwestja ta ma podwójną stronę:

1. Pogwałcenie nietykalności mieszkania i 2. zadanie gwałtu władzy francuskiej. Francja ma w tym względzie słuszność żądając zadośćuczynienia i zawieszenia dziennika *Bosphore*.

Prawdopodobnie wstrzyma się Francja z tego powodu od reklamacji. Sprawa sama posłuży jednakże za punkt wyjścia do rokowań pomiędzy Francją i kedywem w sprawie prasy zagranicznej w Egipcie.

Berlin 23. kwietnia. Izba deputowanych odrzuciła 182. głosami przeciw 123. wniosek Windthorsta, żądający zniesienia rozkazu o zamknięciu obrocza. Minister wyznań powstawał przeciw temu wnioskowi utrzymując, że w Poznaniu i Gnieznie nie zaszło od r. 1884 nic takiego, coby mogło skłonić Rząd do porzucenia dotychczasowego odpornego stanowiska. Obsadzenie stolicy arcybiskupiej było dotąd uniemożliwione po części politycznemi, po części zaś innemi względami. Idzie o to, aby arcybiskup poznański uważał siebie jako biskupa i poddanego pruskiego, aby zadanie swoje ograniczał do spraw kościelnych i aby unikał szkopułów, o które potknął się jego poprzednik. Pokąd tytuł „Prymas Polski" ma znaczenie realne, tak długo musi Rząd starać się o to, aby to znaczenie zostało złamane.

Następnie odrzuciła Izba 169 głosami przeciw 127 wniosek, domagający się uwolnienia od kary za odprawianie mszy św. i szafowanie św. sakramentów. Minister wyznań podnosi, że kanclerz państwa oświadczył kategorycznie 3. grudnia 1884, że Prusy mogą wtedy dopiero wystąpić z dalszemi ustawodawczemi środkami, jeżeli Kurja rzymska okaże gotowość swoją do układów. Z tej drogi Rząd nie ustąpi.

Windthorst zapowiedział na jutro wniosek w sprawie rewizji organicznej ustaw majowych.

Londyn 23. kwietnia. *Daily News* piszą: Gabinet petersburski nie zdaje się być skłonnym do wyjścia z fałszywego położenia, podczas gdy cierpliwość Anglji jest już prawie wyczerpaną.

Tenże sam dziennik dowiaduje się, że pomiędzy Anglją a Włochami toczą się rokowania w sprawie obsadzenia pewnej części Egiptu przez wojska włoskie.

Belgrad 23. kwietnia. Skupczyna uchwaliła adres, który będąc parafrazą mowy tronowej, wyraża radość z powodu przyjaźnych stosunków ze wszystkiemi mocarstwami; podnosi przyjaźną gościnność, jakiej używał król na dworze cesarza austrjackiego, wspomina o odwidzinach króla rumuńskiego i wyraża ubolewanie z powodu zamąconych stosunków pomiędzy Serbią i Bułgarją. Adres wypowiada nareszcie nadzieję, że Rząd będzie i nadal bronić honoru i powagi Serbji i powtarza przyrzeczenie, że Skupczyna dokończy rozpoczęte w roku zeszłym dzieło kultury, szukając w odnośnej pracy wzoru u króla.

Wiadomości giełdowe.

Lwów d. 22. kwietnia. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 złr. 256·— do 259·—, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 222·— do 225·—. Banku hipot. galic. 282·— do 287·—, Banku kred. gal. 230·— do 235·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 99·10 do 100·10, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 91·— do 92·50, Tow. kred. gal. ziem. 5% 99·10 do 100·10, Tow. kred. gal. ziem 4% 88·40 do 89·40, Banku krajowego 4½% w. a. 91·25 do 92·25, Banku hip. gal. 6% 101·25 do 102·—, Banku hip. gal. 5% 96·50 do 97·50, Banku hipot. gal. z 5% prem. 98·50 do 99·50. III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. 57 — do 59 —, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. 57·— do 59·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 13 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 100·50 do 102·—, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 96·75 do 97·75. Pożyczki krajow. z roku 1873 3% 102·75 do 104·—, Pożyczki krajowej z roku 1883. 90·60 do 91·60, Losy miasta Krakowa 18 — do 20·—. Losy miasta Stanisławowa 22·50 do 24·50. V. Monety Dukat holenderski 5·82 do 5·92, Dukat cesarski 5·84 do 5·94, Napoleondor 9·87 do 9·97, Pół-imperjał rosyjski 10·16 do 10·26, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·21— do 1·23—, 100 marek niemieckich 61·15 do 61·85, Srebro za 100 złr. —·— do —·— Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—, Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą", druga „żądają".

Wiedeń dnia 23. kwietnia godz. 10. min. 30. Akcje kredytowe 279·70, Anglo-Austr. —·—, Akcje banku Union 75·50, Kolej Karola Ludwika 256·25, Połudn. 130·50 Renta papierowa 80·90, Listy zastawne galic. banku hipot. 101·40, Galicyjski bank rustykalny —·—, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 90·50, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·98½, Rubel papierowy —·—. Usposobienie: mdłe.

Wiedeń dnia 22. kwietnia godz. 1 min. 54. Akcje alp. tow. górn. 41·25, Węg. akcje kredyt. 281·50, Akcje anglo-austr. 98·—, Akcje banku Union 75·75, Akcje Karola Ludwika 256·75, Akcje kolei północnej 241·—, Akcje kolei południowej 131·—, Akcje kolei Alföldzkiej 180·50, Akcje Staatsbahn 302·—, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 223·—, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 170·50, Wiedeńskie losy 122·75, Akcje kolei Rudolfa —·—. Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 105·50, Galicyjskie oblig. indemn. 101·—, Losy regulacji Cisy 118·—, Losy Länderbanku 97·75, Węgierska renta 94·35, Akcje banku związkowego 100·10, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·22 —, Węgierskie losy 115·50, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: słabsze.

Wiedeń dnia 22. kwietnia godz. 5. min. 51. Jednolity dług państwa w banknotach 80·90, w srebrze 81·45, Renta w złocie 105·30, 5% austr. renta marcowa 96·50, Akcje banku wiedeńskiego 856·—, kredytowego 281·70, Londyn 126·15, Srebro —·—, Napoleondor 9·96—, Dukat ces men. 5·88, 100 marek niemieckich 61·65.

Berlin dnia 22. kwietnia godz. 5. min. 42. Rosyjskie banknoty 196·65, Akcje kredytowe 457·—, Lombardy 213·50, Galicyjskie 105·—, Kolei rumuńskiej 55·85, Austrjackie banknoty 162·60. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż Renta 3% 77·70.

Telegramy zbożowe dnia 22 kwietnia. Wiedeń: Pszenica —·—, do —·—, złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 28·50 do 28·75 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na wiosnę) 9·25 do 9·30 złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) 13·25 złr. Berlin: Pszenica żółta (na kwiecień-maj) 175·— m., żyto —·— m., spirytus loco 41·75 m., olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 195 klgr. 47·80 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń: dnia 23. kwietnia: 13·75 do 13·25. Brema: 7·10 do —·—. Hamburg: 7·20, na kwiecień 7·10 na sierpień-grudzień 7·55. Antwerpja: na kwiecień 17·½ Nowy-York: 7·⅞. Filadelfja: 7·⅞.

L. 1286. 1703 3—3

OBWIESZCZENIE.

Magistrat król. wolnego miasta Stryja rozpisuje konkurs na opróżnione miejsce drugiego majstra kominiarskiego w mieście Stryju.

Ubiegający się o tę posadę wnieść mają swe podania zaopatrzone kartą przemysłową i świadectwem uzdolnienia i moralności najdalej do 20. maja b. r. wprost do Magistratu w Stryju.

Urząd gminy król. miasta.

Stryj dnia 12. kwietnia 1885 r.

Stojałowski.

DYREKCJA
TOWARZYSTWA WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ
W KRAKOWIE

podaje do powszechnej wiadomości w myśl §. 11. statutu gradowego.

Wykaz najwyższych cen

po jakich ziemiopłody w roku 1885 od gradu ubezpieczane być mogą:

	Rodzaj ziemiopłodów	w powiatach: A.	B.	C.
		Biała, Bochnia, Brzesko, Chrzanów, Dąbrowa, Gorlice, Grybów, Jasło, Kolbuszowa, Kraków, Limanowa, Myślenice, Mielec, Nowy Sącz, Nowy Targ, Nisko, Pilzno, Ropczyce, Tarnów, Tarnobrzeg, Wadowice, Wieliczka, Żywiec.	Brzozów, Cieszanów, Dobromil, Dolina, Drohobycz, Gródek, Jarosław, Jaworów, Krosno, Kałusz, Lisko, Lwów, Łańcut, Mościska, Przemyśl, Rawa, Rzeszów, Rudki, Sambor, Sanok, Stare Miasto, Stryj, Turka, Żółkiew, Żydaczów.	Bohorodczany, Bóbrka, Borszczów, Brody, Brzeżany, Buczacz, Czortków, Horodenka, Husiatyn, Kamionka Str., Kołomyja, Kossów, Nadworna, Podhajce, Przemyślany, Rohatyn, Skałat, Śniatyn, Sokal, Stanisławów, Tarnopol, Tłumacz, Trembowla, Zaleszczyki, Zbaraż, Złoczów, Bukowina.
		Cena za 100 kilo ziarna złr. w. a.		
1	Żyto ozime	7·—	6·50	6·—
2	„ jare	7·—	6·50	6·—
3	Pszenica ozima	8·50	8·—	7·50
4	„ jara	8·—	7·50	7·—
5	Jęczmień	7·50	6·50	6·—
6	Orkisz	8·—	7·—	6·—
7	Owies	7·—	6·50	6·—
8	Hreczka	7·50	7·—	6·—
9	Kukurudza	7·—	6·—	5·50
10	Proso	7·—	6·50	6·—
11	Groch	9·—	8·—	7·50
12	Bób	8·—	7·—	6·50
13	Fasola	10·—	9·—	8·—
14	Soczewica	8·—	7·—	7·—
15	Soczewica szelągowa	17·—	16·—	16·—
16	Wyka	6·50	6·—	5·50
17	Tymotka	23·—	22·—	21·—
18	Konicz czerwony	50·—	48·—	46·—
19	„ biały i szwedzki	58·—	57·—	56·—
20	Rzepak zimowy	12·—	11·50	11·—
21	„ letni	11·—	10·—	10·—
22	Lnianka	10·—	9·—	9·—
23	Konopie przędziwo	24·—	22·—	18·—
24	Nasienie konopne	11·—	10·—	9·—
25	Len przędziwo	28·—	27·—	23·—
26	Nasienie lniane	12·—	11·—	10·—
27	Mak	30·—	28·—	26·—
28	Kminek	26·—	25·—	24·—
29	Anyż rosyjski	32·—	30·—	26·—
30	„ płaski	32·—	30·—	26·—
31	Kartofle	2·—	1·50	1·50
32	Chmiel	**Ponieważ rodzaj kultury i gatunek uprawianego chmielu wpływa na znaczne różnice jego cen, bez względu na okolicę kraju, przeto oznaczenie ceny przy ubezpieczeniu, pozostawia się w każdym pojedynczym wypadku właścicielowi. Wolno będzie wszakże Dyrekcji lub Reprezentacji w pojedynczych wypadkach ceny chmielu podane do ubezpieczenia w porozumieniu z właścicielem modyfikować.**		

Ceny ubezpieczone, a nie ceny targowe, będą służyć w razie gradobicia za podstawę wynagrodzenia. Wolno jest podawać do ubezpieczenia ceny niższe od wyżej oznaczonych; cen wyższych Dyrekcja do ubezpieczenia w myśl §. 11. Statutu przyjąć nie może.

A. Milieski. *M. Łępkowski.* *H. Kieszkowski.*

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.